

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

21 września 2021

nr 72 (LXXVI)

cena: 13 Kč



WIADOMOŚCI
PAMIĘĆ JEST SPRAWĄ
PODSTAWOWĄ
STR. 2-3



REGION
DNI POLSKIE
W KARWINIE
STR. 4



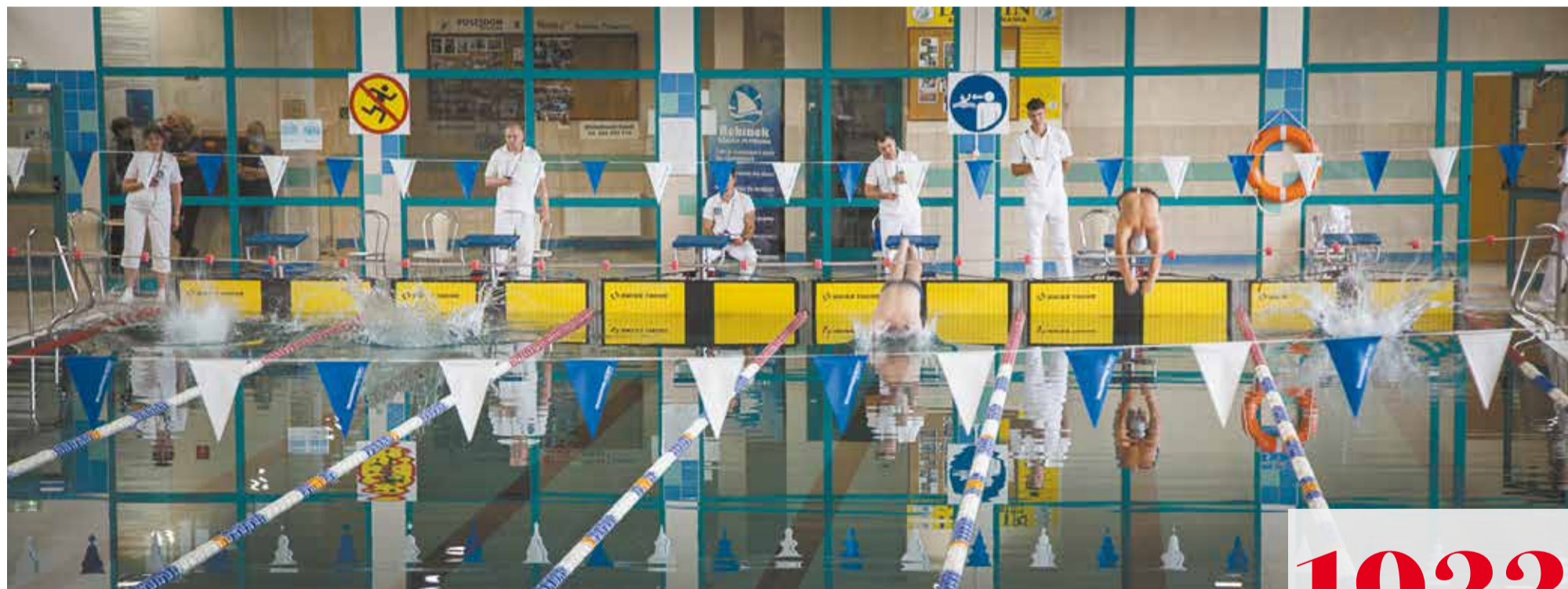
REGION
OSTATNI TAKI DZIEŃ
W TYM MIEJSCU
STR. 5



Sportowe ładowanie akumulatorów



WYDARZENIE: Ponad 500 zawodników z 27 krajów świata startuje w rozpoczętych w niedzielę w Pułtusku 20. Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych. Bardzo silna jest reprezentacja Zaolzia, która występuje tradycyjnie pod szyldem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski”. – Północne Mazowsze to miejsce, w którym czuć, jak bije polskość. A wy przyjeżdżacie nie tylko, żeby zdobywać medale, ale i poczuć tę polskość – mówił podczas otwarcia Dariusz Piotr Bonisławski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, która organizuje igrzyska.



• Rywalizacja sportowa rozpoczęła się wczoraj i potrwa do czwartku. Piątek przeznaczono na pożegnanie z Pułtuskiem. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

1933

W tym roku zrodziła się pierwsza myśl zorganizowania igrzysk polonijnych. Rok później, na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, odbyły się pierwsze igrzyska. Potem jednak przyszła wojna, po niej trudne czasy komuny i na kolejne zawody trzeba było długo czekać. Konkretnie do roku 1974. – Jesteście długodystansowcami i nigdy się nie poddajecie. Kiedy przyszła wolna Polska i prof. Andrzej Stelmachowski wspólnie ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” postanowił odnowić tę ideę, odzew był fantastyczny, co widać do dziś – mówił prowadzący ceremonię otwarcia igrzysk. Od 1997 roku zawody odbywają się regularnie co dwa lata.

Tomasz Wolff

Wniedzielne popołudnie i wieczór najwięcej było uścisków i też wzruszenia. W końcu udało się spotkać. Do Pułtuska przyjechali zawodnicy z 27 krajów na świecie, w tym tak odległych, jak na przykład z Peru czy Republiki Południowej Afryki. Najliczniej reprezentowanym kontynentem jest oczywiście Europa z Polakami między innymi z Republiki Czeskiej (ponad 80 osób), Białorusi, Bułgarii, Litwy, Łotwy, Francji, Irlandii, Niemiec, Norwegii

czy Luksemburga. Wszyscy będą startowali w 17 dysplinach. Tomasz Kluziak jechał na zawody kilkanaście godzin. Musiał pokonać ponad 1500 kilometrów. Przyjechał własnym środkiem transportu, bo – jak przyznał – kocha jeździć samochodem i zwiedzać Europę. Od 41 lat mieszka w Szwajcarii. – Trafiłem do tego kraju przez przypadek. Zaprosił mnie kolega, który już tam mieszkał od roku. I tak się zaczęło. Aż do emerytury żyłem w Baden, dopiero od siedmiu lat mieszkam w Locarno w kantonie Ticino, najcieplejszym zakątku tego kraju – powiedział pan Tomasz, który zdradził, że nigdy nie żałował swojej decyzji o emigracji. Na zawodach wystartuje w strzelaniu z karabinika oraz nordic walkingu, zawody

w bliskim jego sercu żeglarstwie nie zostaną rozegrane. Na igrzyska przyjeżdża od 2018 roku.

Dużo bliżej na Mazowsze mieli Renata Mruzek z Bystrzycy, na co dzień logopeda, oraz Roman Cymorek z Wędrzyni, nauczyciel w polskiej podstawówce w Bystrzycy. Pani Basia będzie rywalizować w piłce siatkowej oraz lekkoatletyce i badmintonie, a pan Roman w badmintonie, tenisie ziemnym oraz siatkówce. Można powiedzieć, że są już starymi wygami – dla pani Basi to czwarte święto sportu polonijnego, dla pana Romana szóste.

– To była dobra decyzja, żeby igrzyska zorganizować w Pułtusku. Ładne miasto, piękny zamek. Już nie mogę się doczekać nie tylko rywalizacji sportowej, ale także

wydarzeń kulturalnych – mówił w niedzielne popołudnie, tuż przed oficjalnym otwarciem nauczyciel wychowania fizycznego.

20. Światowe Letnie Igrzyska Polonijne oficjalnie zainaugurowano w Amfiteatrze Domu Polonii im. Krzysztofa Klenczona tuż koło zamku. Gościem uroczystości byli między innymi utytułowani polscy olimpijczycy: lekkoatleta Marian Woronin oraz szermierz Marian Sypniewski, który zresztą odpalił znicz olimpijski. Gorącymi oklaskami widownia powitała także Sławomira Szewińskiego, męża zmarłej przed trzema laty Ireny Szewińskiej.

Ciąg dalszy na stronie 3, więcej informacji w środku numeru.



DNI POLSKIE W KARWINIE

Polska nie tylko dla Czechów

Kilkanaście paneli i kilkanaście nowoczesnych ośrodków kultury, które zmieniły oblicza polskich miast. Tak można scharakteryzować wystawę, którą Centrum Polskie Kongresu Polaków zainstalowało na płocie polskiej podstawówki w Karwinie-Frysztacie. Ekspozycja, która nosi tytuł „Polska: architektura & kultura”, w czwartek zainaugurowała Polskie Dni w Karwinie.

Beata Schönwald

Wystawa pochodzi z Instytutu Polskiego w Pradze, która została przesłana pocztą e-mailową z zdjęciami poszczególnych obiektów wraz z opisami, a które Kongres Polaków wydrukował. Ponieważ ekspozycja celuje w czeskiego odbiorcę, wszystkie teksty są w języku czeskim – wyjaśnił kierownik Centrum Polskiego Michał Przywara. Panele przybliżające najnowszą polską architekturę będą przyciągały wzrok przechodniów mniej więcej do połowy października. W tym czasie z ich treścią zapoznaję się również uczniowie miejscowej podstawówki. – To nie pierwsza taka wystawa zainstalowana na płocie naszej szkoły. Wezniejszej mieliśmy tutaj już trzy inne wypoczone z Konsulatu Generalnego, m.in. o Warszawie i Krakowie – zaznaczył dyrektor Szkoły Podstawowej i Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania w Karwinie Tomasz Śmiłowski. Tę dotyczącą

kultury i architektury uznał za niezwykle ciekawą. – Na pewno będziemy z niej korzystali. W jaki sposób i czy będzie to na lekcjach wychowania plastycznego, wychowania obywatelskiego albo geografii, dopiero ustalimy – dodał dyrektor. Ekspozycja przedstawia ciekawe pod względem architektonicznym ośrodki kultury, które powstały w 2004 roku. Pozostałe są dziełem ostatnich dziesięciu lat. Najnowszy pochodzi z 2017 roku i mieści się w nim Muzeum Drugiej Wojny Światowej w Gdańsku. Prócz Warszawy i Gdańska swoje budowle mają tutaj m.in. również Katowice, Kraków, Wrocław, Łódź czy Szczecin. – Po zakończeniu Dni Polskich w Karwinie, Jabłonkowie i Trzyczku wystawa zostanie przeniesiona z Frysztatu do Czeskiego Cieszyna. Tam zostanie zainstalowana na przystosowanej do tego celu ścianie budynku Zarządu Głównego PZKO przy ulicy Strzelniczej. Później chcielibyśmy ją zaprezentować również mieszkańcom podgórskiej części Zaolzia – stwierdził Przywara.



• Michał Przywara przed wystawą „Polska: architektura & kultura” umieszczonej na płocie karwińskiej polskiej podstawówki. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Spora dawka polskiej kultury

W sobotę z wykładem do Domu Polskiego we Frysztacie przyjechał historyk i polonista dr Roman Baron. Ponadto uczestnicy wydarzeń promujących polską kulturę w naszym regionie mogli w Karwinie m.in. obejrzeć dwa polskie filmy – pierwszą pełnometrażową produkcję Warszawskiej Szkoły Filmowej „kRaj” oraz „Swat” w reż. Magnusa von Horna, wysłuchać piątkowego (przeniesionego ze względów technicznych z czwartku) wykładu Jana Zieglera o historii wzajemnych polsko-czeskich stereotypów czy wziąć udział w promocji tomiku poetyckiego Marty Bocek „Na zdrowie”, której towarzyszył występ Przemka Orszulika i Agaty Walus. Miejscami, do których zawiązały „Dni Polskie” były: Dom Polski MK PZKO w Karwinie-Frysztacie, kino „Centrum”, Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej i Karwina-Przysia.

Takich punktów programu jeszcze na Zaolziu nie mieliśmy! Cieszę się m.in. z tego, że udało nam się zaprezentować monodram Artura Pałygi „Usta Weroniki – nieznanie modlitwy Zofii Kossak” w reż. Bogusława Słupczynskiego z Joanną Gruszką w roli głównej. Powtórzmy ten występ jeszcze w ramach kolejnych Dni Polskich w Trzyczku i Jabłonkowie – mówi kierownik CP KP Michał Przywara. Sobotni program miał nieco bardziej akademicki wymiar. Polonista i historyk pochodzący z Karwiny dr Roman Baron opowiadał w Domu Polskim we Frysztacie o misji życia prof. Mariana Szyjkowskiego. Badacz z Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk w Pradze przedstawił postać wielkiego polonisty i propagatora polskiej kultury w Czechach w oparciu o swoją książkę wydaną przez Instytut Historii PAN i Instytut Historii Czeskiej Akademii Nauk (i dofinansowaną przez Fundusz Rozwoju Zaolzia).

Prof. Szykowski (1883-1952) to twórca pierwszej czeskiej, a przy tym pierwszej na świecie, zagranicznej polonistki instytucjonalnej. W roku 1923 trafił na Uniwersytet Karola w Pradze jako polonista, otrzymując Katedrę Języka i Literatury Polskiej – tam wykładał i wiele publikował. Poza szerokimi kontaktami w stolicy kraju naukowiec utrzymywał także relacje ze środowiskiem Polaków na Zaolziu. Jak opowiadał dr Baron, prof. Szykowski odwiedził nasz region dwukrotnie. – Przed wojną chciał poznać problemy w stosunkach polsko-czeskich, dlatego przyjechał tutaj, by spotkać się z ludźmi. A drugi raz przybył w nasze strony, bo Zaolzie było dla niego taką namiastką Polski. Nie mógł



• Dr Roman Baron opowiadał w sobotę o założycielu czeskiej polonistki prof. Marianie Szyjkowskim. Fot. SZYMON BRANDYS

Z kolei w niedzielę na Przysiani w Karwinie odbył się koncert polskich zespołów muzycznych Ra-stafrajnt z Cieszyna i Ziggye Piggy z Sosnowca.

W przyszłym tygodniu festiwal polskiej kultury przeniesie się do Jabłonkowa (23-26 września), a następnie do Trzyczki (30 września-3 października). Szczegółowy program imprezy dostępny jest na stronie www.polonica.cz. (szb)



BYŁO SCHRONISKO NA ŚLAWICZU, NIE MA SCHRONISKA

Ostatni taki dzień w tym miejscu...

Z taką sytuacją spotkałem się pierwszy raz w życiu, a chodzę po górach od dziecka – powiedział pan Krzysztof z Warszawy, który spędzał początek września w Beskidzie Śląsko-Morawskim. Na Ślawnie zastał rozebrane schronisko. Wracając do Polski postanowił zadzwonić w tej sprawie do redakcji „Głosu”. – Do dziś właściciel schroniska nie przedstawił Urzędowi Budowlanemu w Jabłonkowie żadnego dowodu na to, że budynek znajdował się w tak awaryjnym stanie, który umożliwiałby jego zburzenie bez pozwolenia Urzędu Budowlanego – przyznała kierowniczką tej placówki w Jabłonkowie, Renata Niedoba.



• Schronisko na Ślawnie w trakcie rozbiórki.



• Już po wszystkim... Zdjęcia: Beskit Cieszyński 43400, ARC

Tomasz Wolff, sch

pan Krzysztof wybrał się na wycieczkę z dziećmi. Nigdy nie przypuszczał, że skończy się tak smutno... – Wyszliśmy z Łomnej Dolnej. Przez Kamienicy dotarliśmy do schroniska, a właściciel tego, co z niego zostało. Chciałem uwiecznić na zdjęciach ten przykry widok – kupkę gruzu. W pewnym momencie podjechał do mnie mężczyzna, który przedstawił się jako właściciel tego miejsca. Kategorie zabronił mi robić zdjęcia. Groził policją, konsekwencjami – opowiadał turysta, który chcąc uniknąć problemów ruszył dalej. Niesmak jednak pozostał, a

jak dodał, jeszcze nigdy nie spotkał się z sytuacją, żeby ktoś zburzył schronisko. Renata Niedoba z Urzędu Budowlanego w Jabłonkowie: – Generalnie takie postępowanie możliwe jest tylko wtedy, kiedy zapobiega bezpośrednio grożącej poważnej katastrofie. W tej sytuacji należy bezzwłocznie poinformować urząd, że takie prace są przeprowadzane. Jeśli okaże się, że właściciel nie postępował zgodnie z prawem, grozi mu kara pieniężna. Kolejnym krokiem będzie uzyskanie zezwolenia na budowę nowego schroniska turystycznego. Jak ustaliliśmy, Urząd Budowlany w Jabłonkowie zaproponował właścicielowi najszybsze rozwiązanie, jakim jest zawarcie umowy publiczno-prawnej, która zastępuje zarówno wydanie decyzji o warun-

kach zabudowy, jak i pozwolenia na budowę. To, że właściciel byłego schroniska turystycznego na Ślawnie nosi się z zamiarem wzniesienia nowego obiektu, wynika z korespondencji, którą udostępniła redakcji Jana Javorską z Oddziału Regionalnego Beskidu Agencji Ochrony Przyrody i Krajobrazu RC w Rożnowie pod Radhoszczem. – W naszym interesie leży wybudowanie nowego schroniska. Chcemy to zrobić jak najszybciej, aby zapewnić serwis turystom oraz dochód naszej firmie, od którego jesteśmy uzależnieni ekonomicznie – napisał Michał Chańa. O sprawie szeroko informował także Beskit Cieszyński 43400, który prowadzi kanał na Facebooku. – W 1989 roku obiekt kupił potomkowie Jana Kołáře, odrestaurowali i

nadali nowy blask. Niestety w 2019 został sprzedany nowemu właścicielowi, który na sąsiedniej działce wybudował konkurencyjny, nowoczesny i znacznie droższy budynek o podobnej funkcji z wellness i innymi atrakcjami dla zamożnych. Tutaj jednak jeszcze do zeszłego weekendu można było spędzić noc za 640 koron i wypić piwo oraz posilić się za rozsądną kwotę. W niedzielę gości było mnóstwo i pozornie nic nie zapowiadało, że to ostatni taki dzień w tym miejscu – można było przeczytać we wpisie zamieszczonym 2 września.

W szoku jest też Halina Twardzik, prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski”. Tym bardziej że niedawno uczestniczyła w jubileuszu 100-lecia schroniska na Praszcywej. – Rozbiórka chaty na Ślawnie była tam jednym z tematów. Wszyscy byli w szoku. Najbardziej uderzyło mnie jednak to, jak tamtejsi władze i samorządowcy dbają o tamto schronisko. Nie jest w idealnym stanie, ale widać ogromną troskę o majątek. Tymczasem na Ślawnie niespodziewanie dla większości burzy się obiekt turystyczny – podzieliła się swoimi wrażeniami. Jak dodała, nie wie czy – patrząc na to, co już powstało na Ślawnie – że planowany obiekt będzie miał turystyczny charakter. – Tak zakończyła się historia jednej z najpiękniejszych chat turystycznych w Beskidach, stojącej w miejscu poprzedniej, o tej samej funkcji z 1899 roku, która w 1930 splotała – dodał Beskit Cieszyński. (M.W.)

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Sto lat w górniczym mundurze

Wydobycie węgla pod Suchą Górą skończyło się już kilkanaście lat temu. Zamknięto kopalnię „Franciszek”, „Barbara”, „9 maja”. Dziś coraz trudniej zauważyć szkody górnicze. Na terenie byłej kopalni działa kilkadziesiąt różnych firm, a gmina może się poszczycić wieloma nowymi budynkami, drogami czy obiektami sportowymi. Górniczo nie zniknęło jednak bez śladu. Właśnie w tym roku mijają 100. rocznica założenia Klubu Umundurowanych Górników Kopalni „Franciszek” w Suchej Górze. Na sobotnie obchody zaproszeni zostali koledzy z okolicznych organizacji ze Stonawy, byłych kopalń „Barbara”, „Dukla”, „ACS” oraz bratnich organizacji z Przybramnia i Straży pod Ralskiem w Czechu, Pezinka ze Słowacji i Kaczy z Polski.

W sobotnie przedpołudnie wyruszył pochód na czele z począłami sztandarowymi od posągu św. Barbary, patronki górników, w kierunku miejscowego kościoła św. Józefa, gdzie została odprawiona uroczysta msza św. z akompaniamentem orkiestry dętej z partnerskiej gminy Lubomia z Polski. Ks. Mirosław Kazimierz podkreślił, że choć kopalnie zakończą już w przyszłym roku swą działalność, to epoka górnictwa pozostanie na zawsze częścią historii naszego regionu. Podczas swego zjazdu do kopalni sam przejechał się, że praca w podziemiach należy do najtrudniejszych, nie może istnieć bez wzajemnej współpracy i pomocy pomiędzy górnictwem i ze zawsze towarzyszyła jej myśl o Bogu, zwłaszcza w obliczu niebezpieczeństwa lub śmierci bliskiej osoby.



• Sztandary gości uhonorowano pamiątkowymi jubileuszowymi wstęgami. Fot. MILENA TVARDIKOWA

Obchody 100-lecia kontynuowania w Klubie Emerytów Górniczych, gdzie wystuchano przemówień wokoło cieniąc sobie działalność gminy, która wspiera materialnie organizacje górnicze. (M.W.)



Jedni na całego, inni rekreacyjnie

Od turniejów tenisa ziemnego, badmintona, tenisa stołowego oraz zmagani na pływalni rozpoczęła się w poniedziałek 20 września sportowa rywalizacja w ramach XX Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych w Pułtusku. W 17 konkurencjach bierze udział także około 80-osobowa grupa z Zaolzia skupiona wokół Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski” w Republice Czeskiej. Wspierani przez swoich bliskich oraz kolegów z drużyny Zaołziacy konkurują o medale w poszczególnych dyscyplinach z przedstawicielami Polonii z pozostałych 26 krajów. Wczoraj odwiedziliśmy kilka sportowych aren. Wyniki na stronie www.wspolnota-polska.org.pl.

Badminton

Hala sportowa Szkoły Podstawowej im. Ireny Szewińskiej w Pułtusku była areną badmintonowych rozgrywek, w których wystartowała mocna reprezentacja Zaołzia. Jednym z graczy był Adam Śārec z Czeskiego Cieszyna, znany z występów na profesjonalnych boiskach.

– Grałem zawodowo, ale teraz już bardziej w roli trenera występuje. Jednak tego się nie zapomina – uśmiechał się Śārec. – To moje trzecie igrzyska, fajna zabawa, integracja i okazja, by spotkać się z ludźmi z innych krajów. A ten sport to bonus – przyznał.

Podobnego zdania był Roman Cymorek z Wędryni, nauczyciel w Szkole Podstawowej i Przedszkolu im. Stanisława Hadyny z Polskim Językiem Nauczania w Bystrzycy, który w badmintona gra od około 20 lat. – Mamy w Bystrzycy grupę kolegów,

z którymi od czasu do czasu grywamy w sali gimnastycznej. Ale

na tych igrzyskach rywalizacja jest na drugim

miejscu. Te znajomości, jakie tu

zawijujemy, pozostają

na lata. Atmosfera

jest znakomita, a teraz

– w tym

mniejszym

gro-

nie – wręcz

rodzinną

– przyznał

Cymorek, który

w Pułtusku

startuje też w

siatkówce i lekkiej

atletyce. Zaznaczył,

że wielu zawodników

prezentuje wysoki poziom

badmintona, a w półfinale i finale

trafia się na wymagających

graczy.

Anna Franek z Cierlicka (na zdjęciu) udział w badmintonowych rozgrywkach traktuje bardzo rekreacyjnie. Choć jest doświadczoną uczestniczką igrzysk – bierze w nich udział od 1974 roku, a w 2019 roku wraz z Andrzejem Lechem z Austrii i Henrykiem Cieślarem z Zaolzia zdobyła polonijne mistrzostwo świata w żeglarskiej. – W uczestnictwie jestem doświadczona, ale w sporcie mniej, bo grymam amatorko. W Pułtusku startuję też w strzelectwie, nordic walking i lekkiej atletyce. Jestem emerytką, ale znajduję czas na aktywność. Na Zaołziu to rodzinna. Nie ma chyba polskiej rodziny na Zaołziu, która nie uprawiałaby jakiegoś sportu, choćby rekreacyjnie – przyznała pani Anna.

Anna Franek z Cierlicka (na zdjęciu) udział w badmintonowych rozgrywkach traktuje bardzo rekreacyjnie. Choć jest doświadczoną uczestniczką igrzysk – bierze w nich udział od 1974 roku, a w 2019 roku wraz z Andrzejem Lechem z Austrii i Henrykiem Cieślarem z Zaolzia zdobyła polonijne mistrzostwo świata w żeglarskiej. – W uczestnictwie jestem doświadczona, ale w sporcie mniej, bo grymam amatorko. W Pułtusku startuję też w strzelectwie, nordic walking i lekkiej atletyce. Jestem emerytką, ale znajduję czas na aktywność. Na Zaołziu to rodzinna. Nie ma chyba polskiej rodziny na Zaołziu, która nie uprawiałaby jakiegoś sportu, choćby rekreacyjnie – przyznała pani Anna.

Zawsze jest fajna atmosfera

Helena Flodrowa (Brno)



W letnich igrzyskach startuję po raz trzeci. Zawsze jest fajna atmosfera, ale tym razem trochę brakuje mi właśnie tego charakterystycznego dopingu, bo niestety liczba osób biorących udział w zawodach zmalała. Wiadomo, wrześniowy

termin dał się we znaki. Nie wszyscy rodzice mogli przyjechać ze swoimi dziećmi do Pułtuska w tym późnym terminie, w dodatku decyzja o konkretnym zastępczym terminie do wielu osób dotarła w ostatniej chwili. Osobiście jestem zadowolona ze swojego występu, bo zdobyłam dwa złote medale. Jeden w stylu grzbietowym, jeden w stylu klasycznym. W Pułtusku wystartuję jeszcze w konkurencjach lekkoatletycznych oraz w kolarstwie górskim.

Arnold Sikora (Wędrynia)

Na igrzyskach polonijnych nie startuję pierwszy raz, bo już jako uczeń Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie w 1974 roku pierwszy raz brałem w nich udział. Wtedy to była jeszcze rywalizacja w lekkiej atletyce. Od ostatnich paru lat startuję jednak w tenisie ziemnym. I teraz właśnie szykuję się do takiego występu w turnieju tenisowym



w Pułtusku. Organizatorzy w ostatniej chwili z powodów atmosferycznych zmienili miejsce rozgrywania turnieju i zamiast na kortach otwartych rywalizujemy w hali na sztucznej nawierzchni, ale to nie będzie utrudnieniem. Nawierzchnia jest wprawdzie inna od tej, do której jesteśmy przyzwyczajeni u nas w Czechach, ale mam nadzieję, że



wszystko jest tak zorganizowane, by zawodnikom grało się dobrze.

Gabriela, Julia, Jadwiga, Robert Kobieliuszowie (Piasek)

W Pułtusku jesteśmy po raz pierwszy i cieszymy się z każdej chwili spędzonej na igrzyskach. Teraz właśnie mamy dużą frajdę z pływania, tym bardziej że w hali jest dużo cie-

plej, niż na zewnątrz. Dla nas igrzyska to nie tylko walka o medale, ale również integracja, spotkania z przyjaciółmi. Poznawanie Polski to zresztą kolejny pretekst, żeby wziąć udział w igrzyskach. Narzekamy może tylko trochę na zakwaterowanie, bo w chatkach, gdzie mieszkamy, jest raczej chłodno.

Tekst: Janusz Bittmar, zdjęcia: Norbert Dąbkowski



To Światowe Letnie Igrzyska Polonijne. Tak, letnie, choć pogoda na to nie wskazuje. Obiecuję, że za kilka dni będzie znacznie cieplej

Henryk Kowalczyk,
przewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Igrzyska w obiektywie

• Uroczyste otwarcie igrzysk w niedzielne popołudnie. Na zdjęciu w Amfiteatrze Domu Polonii im. Krzysztofa Klenczona reprezentacja Zaołzia. Pułtuski przygotowuje się powoli do 80. rocznicy urodzin w tym mieście wybitnego kompozytora i muzyka. Klenczon przyszedł na świat 14 stycznia 1942 roku.



• Dariusz Piotr Bonisławski, prezes „Wspólnoty Polskiej”, która organizuje polonijne święto sportu.



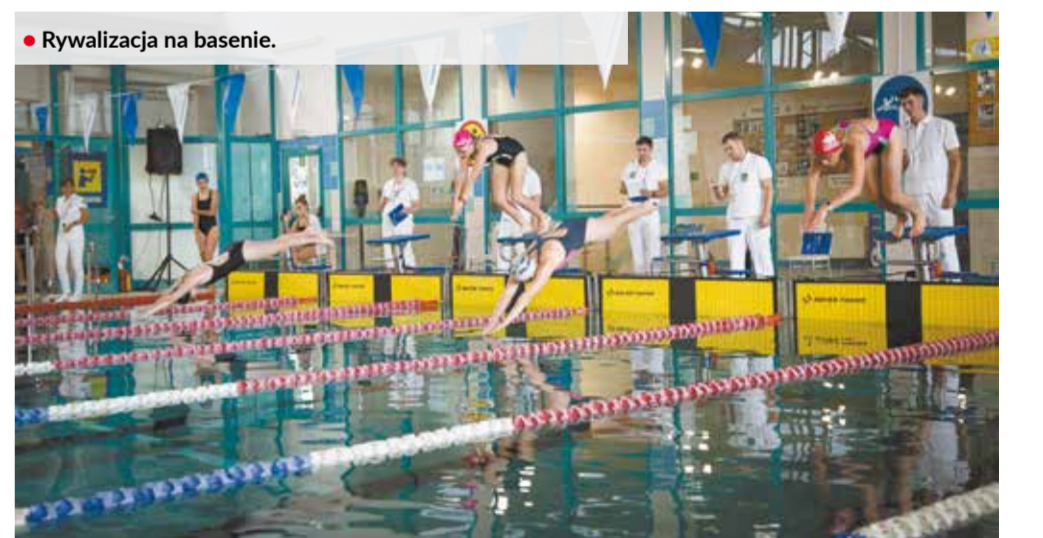
• Humory w Pułtusku wszystkim dopisują.



• Przysięgę olimpijską w imieniu zawodników złożyli młodzi sportowcy z Litwy.



• Helena Śārec rywalizowała wczoraj w tenisie.



• Rywalizacja na basenie.



• Piękniejsza strona igrzysk. Polki mieszkające w Armenii. Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI



• Adam Śārec w akcji.



POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



MINIKWADRAT MAGICZNY I

Poziomo i pionowo jednakowo:

- ciemność zapadająca po zachodzie słońca
- dawne narzędzie rolnicze do robienia bruzd
- lewy dopływ Odry lub miasto na Dolnym Śląsku
- kukułka z antypodów

Wyrazy trudne lub mniej znane: KOAL

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Poziomo i pionowo jednakowo:

- stolica Łotwy
- jeden z największych serwisów internetowych
- Mikołaj, autor komedii „Rewizor”
- port i zatoka na Guadalcanal

Wyrazy trudne lub mniej znane: AOLA

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

LOGOGRYF

Rozwiązaniem logogryfu jest nazwa miasta położonego w województwie śląskim. Choć leży na terenie historycznej Małopolski, jest zazwyczaj zaliczane do Zagłębia Dąbrowskiego ze względu na bliskość takich miast, jak Dąbrowa Górnicza czy Będzin oraz zblizoną historię związaną z rozwojem przemysłu – w dużej mierze dzięki przebiegającej tędy Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej...

1	2	3	4	5	6	7	8	9
P	P	P	P	P	P	P	P	P
A	A	A	A	A	A	A	A	A

- nadawana na poczcie lub inaczej grupa kolegów
- fachowa wskazówka, np. prawna lub lekarska
- przeciwieństwo kłamstwa
- nagle przerażenie ogarniające tłum, lęk zbiorowy
- masa czekoladowa na cieście
- rozległa równina stepowa w Ameryce Północnej
- długotrwała deszczowa pogoda
- choroba zawodowa górników
- malarska płytka do rozdrabniania i mieszania farb

Wyrazy trudne lub mniej znane: PYLICA

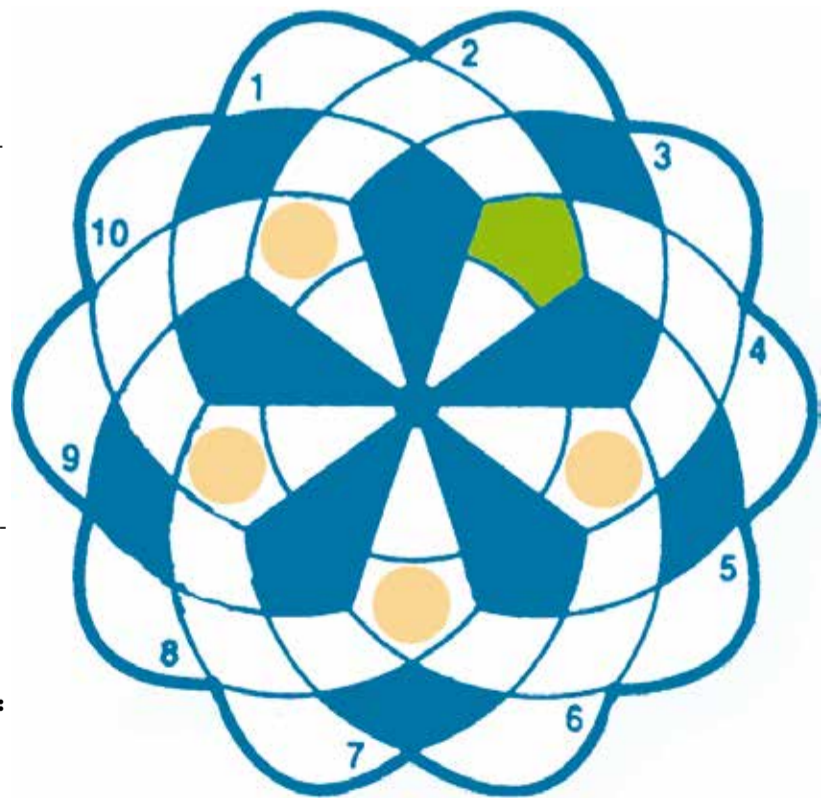
LOGOGRYF ŁUKOWY

Rozwiązaniem logogryfu jest dokończenie myśli, której autorem jest Stanisław Jerzy Lec, pseud. literacki Stach, właśc. baron Stanisław Jerzy de Tusch-Letz (ur. 6 marca 1909 we Lwowie, zm. 7 maja 1966 w Warszawie) – polski poeta, satyryk, aforysta i tłumacz:

„Ograniczony mózg zmieści nieograniczoną masę...”

- jednokomórkowiec z nibynóżkami
- fikcyjne, małe, niebieskie stworzenie, bojące się Gargamela
- defekt towaru, rysa, niedoskonałość lub na honorze
- jordański port nad Morzem Czerwonym
- antonim katody
- sposób myślenia polegający na łączeniu rozumu z wiarą
- ...Boruc, polski piłkarz lub... Żmijewski, aktor
- biała u świętego Mikołaja
- niewielki wykop lub szybik wykonany do prac geologiczno-poszukiwawczych
- ciemki powróż z nici lub włókien lnu, konopi, bawełny, jedwabiu

Wyrazy trudne lub mniej znane: AMEBA, GNOZA, SZURF



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 1 października 2021 r. Nagrodę z 7 września otrzymuje Alina Motyka z Karwiny. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki sylabowej z 7 września:

A. STOPA B. MALARZ - RACA C. PAKA - PAGE D. WAŁY
1. MAPA 2. STOLARZ - KAWA 3. PARA - PAŁY 4. CAGE

Rozwiązanie minikwadratu magicznego I

z 7 września: 1. KREM 2. RAMKA 3. EKLER 4. MARK

Rozwiązanie minikwadratu magicznego II

z 7 września: 1. STAN 2. TORBA 3. ABRYŚ 4. NASA

Rozwiązanie logogryfu łukowego z 7 września: POMSTĘ